Cena numeru mk. 10. Na G. Sląsku fen. 50.

Nr. 169. Niedziela 18 Września 1921 r. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 150.

Z przesyłką pocztową mk. 175 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie, w Szopienicach i na G. Sląsku.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84. Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Sowdepja trzeszczy...

Sosnowiec, 18 września.

Nie wierzyliśmy nigdy, aby sowdepję mogły pokonać wojska białogwardyjskie Kołczaka, Denikina czy Wrangla, chociażby z tego względu, że te wszystkie eskapady czy karne ekspedycje miały jedną, wspólną piętę Achillesa: pomoc z zewnątrz Rosji. Atut ten wykorzystywali znakomicie bolszewicy, grając po mistrzowsku na nowiniźmie ciemnych, podłechtanych mas. Aż stało się jasnem zarówno dla zagranicy, jakotez dla wszystkich patrjotów rosyjskich, iż żadna interwencja z zewnątrz nie obali czerwonego władztwa.

Uświadomiony lud rosyjski musi sam, własnymi rękoma rozsadzić od wewnątrz ohydnego, dławiącego go potwora. Tego też najwięcej obawiają się bolszewicy, wiedząc doskonale, iż front wewnętrzny, wybuch rozpaczy własnego ludu, front **duszy narodu**, jest najgroźniejszy dla nich. Dlatego to z takim wyrafinowanym okrucieństwem, tak bez cienia litości, ohydnie, potwornie dławili w morzu krwi wolnościowe spazmy na Ukrainie, w Kronsztadzie, Białej Rusi.

I zdawało się nakoniec, że wyczerpany naród, zmęczywszy się całkowicie w wolnościowych konwulsjach, legł zdruzgotany ostatecznie.

Przyszedł mu jednak na pomoc król-głód, który oślepiającą błyskawicą rozdarł tajemnicze mroki rzekomej potęgi czerwonych carów i ukazał oczom kruchość ich rządów.

Walki zrozpaczonego chłopstwa wybuchnęły znów żywiołowo, podsycane umiejętnie przez emisarjuszy Sawinkowa, Petlury i białoruskich działaczy.

Płonie gubernja witebska, płonie zwolna Ukraina, najczulszy odcinek rosyjskiego frontu. Nad walczącymi masami powiewa już nie biały sztandar, lecz zielona chorągiew. Kolor to bodaj najniebezpieczniejszy dla bolszewickiej czerwieni.

Tu leży istotny początek końca bolszewizmu. Wiadomości, nadchodzące z Rosji, wskazują, iż bolszewicy rzucają w zagrożone miejsca masy wojsk. Rozkazy, jakie dowódcy tychże oddziałów otrzymują z centrali moskiewskiej, są napewno wyraźne. Tym nie mniej ruch wolnościowy zalany krwią w jednym miejscu, wybucha w drugim. Krew pali się świetnie. Na Białej Rusi, Ukrainie i Besarabji ogłoszono stan oblężenia. Stosuje się represje, o jakich świat nie słyszał. Wycina się w pień całe wsie.

Punkt ciężkości ruchu leży w tej chwili pod Kamieńcem Podolskim, gdzie toczą się zawzięte walki między oddziałami powstańczymi atamana Petlury, który z Tarnowa, korzystając z praw azylu, wyjechał w niewiadomym kierunku, a bolszewikami.

Sztab Petlury znajduje się podobno w Jassach. Wskazywałoby to na pewnego rodzaju popieranie akcji Petlury przez Rumunję.

Do tych wiadomści przybywają inne, zwięzłe a krótkie: oto głównodowodzący bolszewickim frontem południowo-zachodnim Frunze został ciężko ranny; oto

Trocki na zebraniu rady wojennej mówi otwarcie, że nie dowierza swym oddziałom. Oto—nakoniec — całe oddziały czerwonoarmiejców przechodzą na stronę powstańców.

Gmach sowdepji trzeszczy złowrogo.

j. w.

Kronika polityczna.

(Z pism i telegramów wczorajszych).

— Przyjazd do Warszawy poselstwa sowieckiej Ukrainy spodziewany jest za 10 — 12 dni. Dla rozlokowania personelu poselstwa ma być zarekwirowany hotel „Wiktorja“ przy ul. Jasnej.

— Wczoraj o godz. 6 popoł. odbyło się pod przewodnictwem Hymansa walne posiedzenie delegacji polskiej i litewskiej. Postanowiono przekazać sprawę zatargu polsko-litewskiego radzie ligi narodów.

— Rząd czeski zniósł urząd dla handlu zagranicznego. Działalność tego urzędu ma przejąć ministerjum spraw zagranicznych.

Członek delegacji litewskiej na konferencji ekonomicznej w Rydze p. Dobkiewicz oświadczył, że unja celna między Łotwą, Estonją i Litwą jest z powodu różnic walutowych na razie nie do przeprowadzenia.

— Cały szereg towarzystw japońskich, jako to towarzystwo przyjaciół ligi narodów, japońska liga kobiet, towarzystwo dla wychowania międzynarodowego i inne wystosowały do prezydenta ligi narodów wspólny list, w którym proponują utworzenie międzynarodowej rady wychowawczej. Zadaniem tej rady byłaby kontrola książek szkolnych, z których powinny być wykluczone wszelkie przesądy międzynarodowe.

— 75,000 klg. zboża wysłanego przez Finlandję dla głodnych w Rosji władze sowieckie przeznaczyły dla oddziałów czerwonej armji na Murmanie.

— Biuro Reutera podaje, że de Valera oświadczył w swym liście, iż jest gotów prowadzić układy z Lloyd Georgem, ale tylko jako przedstawiciel państwa suwerennego.

— Zarząd parafji spiskich i orawskich przeszedł w rozporządzenie Stolicy Apostolskiej pod ingerencję ks. biskupa Sapiehy.

— Rząd norweski wniósł do izby deputowanych projekt ustawy o ratyfikacji umowy handlowej z rządem sowietów. Umowa zawiera uznanie de facto rządu sowietów przez rząd norweski. Rząd norweski zgadza się również na przybycie delegacji sowieckiej w charakterze przedstawicielstwa pełnomocnego sowietów.

— Do rządu polskiego zwrócił się poseł hiszpański w Warszawie, p. Grauzow de la Corda z propozycją zawarcia umowy handlowej.

Wszczęcie rokowań przewidywane jest za kilka tygodni. Umowa ta sprowadzi się prawdopodobnie do podpisania deklaracji rządu polskiego i rządu hiszpańskiego co do udzielenia każdemu z kontrahentów klauzul największego uprzywilejowania.

Tajemnicze obrady.

„Journal des Debats“ zamieścił artykuł o sprawie górnośląskiej w lidze narodów — pióra znanego publicysty Maurice'go Muret. Mówi się o różnych rzeczach w Genewie, pisze Muret, lecz nie mówi się wcale o zagadnieniu górnośląskim. Tajemniczość, jaką się otaczają osobistości, którym powierzono rozwiązanie tego problematu, zakrawa do pewnego stopnia na milczenie, którego podstawą jest nieświadomość.

Zaczyna się wyrabiać przekonanie w kołach ligi, że cała sprawa skończy się działem nieudanem. Żadna ze stron zainteresowanych nie będzie zadowolona całkowicie, gdy w wyniku osiągnięta zostanie koncepcja mniej lub więcej słusznego podziału, przyczym okręg przemysłowy uległby również podziałowi.

W rezultacie przyjętoby za podstawę jeśli nie linję Sforzy ściśle według jej pierwotnego projektu to przynajmniej jej wytyczne. Uważają tutaj prawie za pewne, że to ostatnie rozwiązanie będzie przyjęte przez obie strony. Stwierdza się, że nawet na samym Górnym Śląsku zdaje się następować uspokojenie.

Zarysowuje się przeciwko Polsce wyraźna kampanja kierowana przez Niemcy, które niestety, znajdują świadomych czy też nieświadomych agentów między mocarstwami ententy. Delegat jednego z mocarstw ententy, wracający z misji oficjalnej z Niemiec i Szwecji oświadczył mi zupełnie poważnie: „staje się widocznym, iż Polska nie jest państwem żywotnym, na horyzoncie politycznym pojawia się kwestja nowego podziału Polski, która nie utrzyma się z chwilą, gdy państwa, z których sąsiaduje odzyskają swe stanowisko. Ze słów tych, pisze Muret, przebija się myśl, że ententa źle zrobiła popierając Polskę. Nie ma jednak, pisze Muret, chyba we Francji różnicy zdań co do tego, iż Polska silna, zdolna przeciwstawić się Niemcom i bolszewizmowi, staje się konieczniejszą niż kiedykolwiek“.

Sprawy polskie.

• Linja hr. Sforzy.

W kołach rady ligi narodów zyskuje coraz więcej zwolenników projekt b. włoskiego ministra hr. Sforzy w sprawie sposobu uregulowania kwesji górnośląskiej.

Gdańsk na terenie ligi narodów.

Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu rady ligi narodów będzie omawiana sprawa gdańska. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdują się następujące sprawy. 1) sprawa zatargu z niemieckim bankiem włoskim, 2) sprawozdanie nadkomisarza ligi narodów co do obrony w. m. Gdańska, 3) przepisy, dotyczące nabywania i utraty praw obywatelskich w Gdańsku, wreszcie 4) sprawa wyboru miejsca postoju dla polskich okrętów wojennych. Sprawozdawcą wszystkich tych spraw jest przedstawiciel Japonji wicehrabia Ishi.

Liga interesuje się Wschodnią Małopolską.

Delegat Kanady w lidze narodów Dehertey zgłosił następujący wniosek:

„Zgromadzenie ligi narodów wyraża życzenie aby rada ligi narodów zwróciła uwagę rady najwyższej na konieczność ustalenia rychłego terminu dla Galicji Wschodniej.

Wniosek ten został odesłany do komisji.

O Litwę Środkową.

Wczoraj o godz. 6-ej odbyło się wspólne posiedzenie delegacji polskiej i litewskiej. Postanowiono przekazać sprawę zatargu polsko-litewskiego radzie ligi narodów.

Spadek waluty.

II.

W pierwszych tygodniach po wyjściu okupantów pomimo wyniszczenia kraju, pomimo wywiezienia znacznej ilości zbiorów oworocznych, ceny zaczęły spadać i spadły nawet na artykuły żywnościowe.

Ale wdał się w tę sprawę rząd i wszystko obróciło się ku gorszemu. Rząd i społeczeństwo nie spostrzegły się w jednym: że jeżeli za okupantów kraj znosił ogromną biedę, która w miastach była bardzo dotkliwa, jeżeli zarówno inteligencja, jak robotnik i rzemieślnik marli z głodu, a wieś chodziła obdarta i bosa, to taki stan rzeczy można było tylko stopniowo poprawić. Tymczasem w wolnej Polsce nikt nie chciał cierpieć. Każdy chciał mieć zaspokojone wszystkie potrzeby życiowe i tego zaspokojenia podjął się rząd. Obywatel — i to zarówno inteligent, jak robotnik, mieszczanin i włościanin — nie rozumiał, że kraj jest wyniszczony, że ten kraj nie ma granic, że o te granice musi toczyć z ogromnym wysiłkiem rujnującą go ekonomicznie wojnę, chciał być syty i odziany, a rząd nie otworzył mu oczów i zabawił się w beztroskliwą i naiwną matkę, która postanowiła dać wszystko dziecku kosztem samego dziecka.

I popłynęły setki miljonów, a nawet miljardy z pustej kasy państwowej pod zastaw wartości całej Polski na zakupy zagranicą: kupowaliśmy wszystko: karabiny, artylerję, amunicję, mundury i żywność dla armji, co było koniecznością, ale popłynęły także setki miljonów i miljardy na żywność dla kraju, co już było mniejszą koniecznością, bo jednocześnie, trzeba to dodać, ogromne ilości artykułów żywnościowych szły od nas zagranicę, głównie do Niemiec.

Otóż rząd kupował artykuły żywnościowe po wysokich cenach, a oddawał ludności po niskich, na czym tracił miljardy, gdy jednocześnie rozmaici przemytnicy, mali i wielcy, wywozili żywność z kraju, robiąc na tej operacji kolosalne majątki.

System aprowizacyjny i monopolowy okazał się zabójczym dla gospodarki krajowej. Na aprowizację wydawał rząd miljardy, na monopolach setki miljonów tracił: do wszystkiego dokładał: do salin, do nafty, do węgla... A pragnąc ująć całą gospodarkę krajową, dostarczając nawet fabrykantom surowców, jak gdyby urzędnik państwowy lepiej mógł załatwić tę sprawę, niż sam przemysł, potworzył tyle urzędów, wprowadził taki biurokratyzm, jakiego na ziemiach naszych nigdy nie było, co znów kosztowało państwo setki miljonów i miljardy.

Jedną z kapitalnych spraw — było utworzenie urzędu walki z lichwą. Nawiasem mówiąc, rząd sam lichwę popierał: częściowy sekwestr na ziemiopłody przy narzuceniu niskich cen rządowych zmuszał wytwórców do odbicia swoich strat na sprzedaży w wolnym handlu. Rozmaite zakazy gospodarcze, krępujące życie, potworzyły całe masy pośredników, którzy za obejście tych zakazów kazali sobie płacić. A urząd walki z lichwą i spekulacją zaczął lichwiarzy i spekulantów karać tak dobrotliwą ojcowską ręką, że ich tylko namnożył bez liku.

Przecież niejedną możnaby odgrzebać sprawę, w której rząd wbrew woli działał na zniżkę waluty polskiej. Np.: rząd zakazał jawnego obrotu walutami zagranicznemi, ale nie umiał powstrzymać potajemnego. Obywatel, któremu była potrzebna waluta obca, szedł między czarnych giełdziarzy i tam ją nabywał, lecz po kursie znacznie wyższym, przyczyniając się w ten sposób do zniżki własnej waluty.

Taka tymczasowa gospodarka rządowa, obliczona tylko na krótką metę, doprowadziła do ustawicznego spadku waluty polskiej, co przyczyniło się do nowych nadużyć, do spekulacji marką polską i otwartego grania na jej zniżkę.

k.

Burmistrz Stylmondu

sztuka w 3-ch aktach M. Maeterlincka.

(Występ artystów teatru „Rozmaitości“.)

Zdumiony widz przeciera oczy. Jakto? to Maeterlinck? autor „Wnętrza“? Jeden z największych samotników, zamknięty na dziesięć spustów przed realizmem życia, poeta kwiatów i tajemniczego, cichego piękna?

Tak, to on. Ten sam, który pisał płomienne listy w obronie pogwałconej ojczyzny podczas ubiegłej wojny. Ten sam, którego najazd hunów na piękną, słoneczną Belgję — wyrwał z duchowego zacisza i kazał mu być derwiszem ojczyzny. I pierwszy raz w życiu stał się autor „Błękitnego ptaka“ „aktualnym“ dla szerokich sfer teatralnych.

„Burmistrz Stylmondu“ jest zwięzłym, krótkim, tragicznym epizodem, jednym z wielu jakie przeszła męczeńska Belgja na początku wielkiej wojny.

Do małego miasteczka wkraczają prusacy, których poprzedza rozgłos popełnionych gwałtów i okrucieństw. Burmistrz Stylmondu nie wierzy tym głosom. Jest zbyt człowiekiem, by mógł przypuścić możliwość istnienia podobnych potworów ludzkich. W oddziale przybywającym do miasteczka jednym z trzech oficerów jest zięć burmistrza, który krótko przed wojną ożenił się z jego córką. Na tem tle rozwija się iście sofoklesowska tragedja. Tragedja narodu i rodziny.

W kilka chwil po wejściu niemców, pada zabity z rąk własnych żołnierzy jeden ze znienawidzonych przez nich oficerów pruskich. Komendant oddziału, człowiek wyjątkowo „ludzki“, zamiast wyciąć w pień miasto, żąda tylko kontrybucji i ofiary jednego życia. Ma nim być Claus, stary ogrodnik, który przypadkowo w pobliżu miejsca zabójstwa pielęgnował róże. Staruszek ten jest iście gołębiego serca. Nic to nie obchodzi jednak komendanta, będącego uosobieniem źdźiczałego, pruskiego militaryzmu.

Jeśli nie będzie rozstrzelany Claus, zostanie burmistrz rozstrzelany.

I tutaj rozpoczyna się tragedja iście nadludzka, burmistrza. Nie przyjmuje ofiary Clausa, chcącego poświęcić swe życie. Napięcie dochodzi zwolna do szczytu, by w miejscu, kiedy burmistrz się dowiaduje, iż na rozkaz komendanta, egzekucją ma kierować jego zięć, wstrząsnąć do głębi, zatargać duszami ludzkimi do dna.

Otton Hilmer, zięć burmistrza, gotów jest na prośbę żony złamać rozkaz. Lecz wówczas i on zostanie rozstrzelany. Żona jego, wysyłająca go na śmierć świadomie, stanie również dobrowolnie pod murem egzekucyjnym. Belgijka..

Bohaterstwo tych trojga jest w swej prostocie tak zawrotne, tak nadludzkie, że scena ta zapiera słuchaczowi dech w piersiach.

Nie dopuszcza jednakże burmistrz do bezużytecznej śmierci tamtych dwojga. Idzie sam na śmierć, nieustraszenie, mężnie, jak przystało na syna bohaterskiego narodu...

Sztuka zagrana była doskonale (bez suflera!). Na czoło zespołu wysunął się w roli burmistrza p. Chmieliński, wielki artysta, stwarzając kreację, którą się kocha, podziwia, współczuje, nie zapomina. Jego naturalność gry, wielka dyskrecja w wyborze środków technicznych, prostota i ten nieuchwytny czar „dobrego człowieka“ zniewalały salę, która ujarzmiona przez wielkiego artystę, płakała serdecznymi łzami...

Doskonały typ stworzył p. Szymański w roli komendanta, personifikując wyrazistą, soczystą plamę pruskiego huna.

Wzruszającą sylwetę starego ogrodnika dał p. Kamocki.

P. Zielińska w roli córki burmistrza i p. Staszewski (jej mąż), stworzyli postacie żywe; p. Zielińską cechowała jednak że w pierwszych dwóch aktach pewna martwota gry i dopiero akt trzeci ukazał w pełni zdolności artystki. Reszta zespołu poprawna.

Publiczność nie zapełniła szczelnie teatru. Brakowało zwłaszcza naszej śmietany. Śmietana bowiem jeździ do Warszawy i Krakowa na przedstawienia (tak przynajmniej twierdzi...) lub gra w brydża, plotkuje czy pomaga radzie najwyższej w ukształtowaniu stosunków politycznych. To jest śmietana z bitymi jajami, bita w ciemię. Inteligentny plebs stawił się licznie i był zadowolony. Przeżył cudowną godzinę.

j. w.

Nędzarze z Rosji w Baranowiczach

Opis angielskiego dziennikarza.

Przerażające sceny.

Sprawozdawca „Daily News", major Blake, przybył aeroplanem przez Paryż do Baranowicz, celem zwiedzenia znajdującego się tam obozu dla uchodźców. Opisuje swe wrażenia w sposób wstrząsający:

„Potężna fala ginącej ludzkości w ucieczce przed nędzą głodową i śmiercią pędzi ze wschodu na zachód; na tej drodze cierpień upada często, by się nie podnieść już więcej; nadzieja ratunku jest bardzo słaba, bo głód i śmierć idą za nią aż poza granicę Rosji. Surowe rozporządzenie, że tylko bezdomni mogą kraj opuszczać, miało straszne skutki. Chłopi zamieniają swą ojcowiznę w popioły, by móc zaliczyć się do bezdomnych i uciekać. Widok pociągów, zwożących do obozu w Baranowiczach tych umierających nieszczęśliwców rozdziera serce. Wszyscy wychudli i w łachmanach, wielu zupełnie nagich. Często są za słabi, by móc chodzić. Dzieci nieomal pokryte ranami, pod pokładami brudu rysów ich odróżnić nie można, oczy zalepione. Roje much na nich. Na całym placu czuć okropną woń gnijących ciał ludzkich. Ani śladu jakichkolwiek zarządzeń sanitarnych. Wiele z tych nieszczęśliwych istot ma wygląd ludzi z epoki kamiennej. Żyją w dawnych niemieckich i rosyjskich rowach strzeleckich przeważnie w szałasach z gałęzi. Wszedłem do jednego z nich: na obszarze sześciu stóp kwadratowych jedenastu ludzi śpiących. Straszny odór wypędził mnie z powrotem. Gromady much unoszą się nad śpiącymi. Na pokrwawionym stosie łachmanów małe, sześciomiesięczne dziecko w okropnym stanie. Niema na nim ciała, jest szkielet, obciągnięty skórą, za słaby nawet, by móc płakać. Obok niego siedziała matka, kołysząc się wprzód i w tył, jęcząc z bólu. Nie podniosła oczu, gdy do niej przemówiłem, lecz słyszałem, że od tygodnia nic nie jadła i była faktycznie umierająca. Dziecko zmarło, jak leżało. Małe dzieci i stare kobiety, za słabe lub za stare, by móc same przyjąć pożywienie leżały jeszcze w otwartych wagonach W jednym z nich urodziło się właśnie dziecko, a matka czyniła rozpaczliwe wysiłki, aby je utrzymać przy życiu. W innym wagonie sędziwa kobieta wydawała ostatnie tchnienie. Małe dzieciaki nagie czołgały się naokoło. Zebra ich wystawały jak obręcze na beczkach. Ciałka były obrzmiałe. Obok wagonów wycieńczeni dezynterją, ludzie ledwo się poruszali zrozpaczeni i nie wiedzący jakiej pomocy oczekiwać w tej rozpaczy".

wijącego się w boleściach Jana Walnika z Chruszczobrodu, zdemobilizowanego kaprala W. P. Walnik wstąpił do W. P. jako ochotnik dnia 1 listopada 1918 r. i pozostawał w szeregach aż do 7 b. m. Dnia 7 b. m. został zwolniony z 40 p.p. strzelców lwowskich, w drodze do domu zachorował poczem udawszy się do P.K.U. w Będzinie, by go wysłano do szpitala, otrzymał jednak odpowiedź, że „cywil" P.K.U. nic nie obchodzi. Powyżej wspomniany od 3-ch dni nie miał nic w ustach.

Pożądanym jest, by związek b. wojskowych zajął się tą sprawą.

Szwarc, wajs, rot! Gwoli pochlebienia się krzyżakom, niektórzy poważni kupcy sosnowieccy, nawet polscy (sic!) przy ul. Modrzejowskiej pomalowali swoje szyldy firmowe trójkolorowo: czarno-biało-czerwono. Czy to z tęsknoty za szwabami, czy też dla „błogiej czci i pamięci" dotąd barwy niemieckie widnieją na szyldach. Obywatele z Modrzejowskiej, czy to nie wstyd?

Wezwanie. Na skutek zamieszczonej notatki w dzienniku „Iskra" Nr. 163 pod tytułem „Czy wolno paskować"? okręgowy urząd walki z lichwą ma zaszczyt prosić szanownonową redakcję o łaskawe nadesłanie bliższego adresu p. Z. Mikułowskiego.

(Redakcja prosi pana Z. Mikułowskiego, aby adres nadesłał.)

Przemytnictwo się rozwija. W okolicach Koziegłów pod Myszkowem przemytnictwo się rozwija pomyślnie. Policja tamtejsza ujęła w nocy około Pińczyc powracających trzech przemytników, pochodzących ze wsi Mrzygłód, tamtejszych kmiotków, którzy przemycili słoninę i wyroby mięsne.

Mackensen zniknął z Sosnowca. Na skutek wzmianki w naszym piśmie wczoraj zniknął portret osławionego potomka krzyżackiego, jenerała Mackensena, wiszący długo w oknie jednego z mieszkań domu przy ul Modrzejowskiej Nr. 4 od strony ul. Warszawskiej.

Wypadek przy pracy. Onegdaj, o godz. 7 rano, na stacji Gzichów, obok fabryki Fitznera w Sosnowcu robotnik kolejowy, Józef Rutkowski, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi zniażdżenia prawej nogi i zranienia głowy wskutek najechania przez pociąg towarowy manewrujący.

W stanie ciężkim poszkodowanego przewieziono na kurację do szpitala w Będzinie.

Ujęcie zuchów. Policja sosnowiecka ujęła na polach pogońskich w nocy dwuch poszukiwanych oddawna opryszków, Józefa Goszcza z Będzina i Rafała Litwina z Radomia. Od Litwina odebrano rewolwer „brauning" z nabojami naładowany, podważnik żelazny, nóż złodziejski i t. p. „instrumenty techniczne" zawodowe. Podczas rewizji w mieszkaniu fachowców w Będzinie znaleziono cztery garnitury męskie, bieliznę, dwa portfele i 9020 mk. w jednym i 1002 mk. w drugim. Obydwu osadzono w więzieniu będzińskim a sprawę przekazano sędziemu śledczemu.

Nieporządki. Mieszkańcy Dąbrowy skarżą się, iż zamiatanie najgłówniejszych i najruchliwszych ulic, jak Sobieskiego, 3 maja i Kolejowej odbywa się pomiędzy godz. 8—9 rano lub w tych godzinach wieczorem, t. j. wtedy, gdy dziatwa spieszy do szkół, a urzędnicy do biur, lub też ludność wychodzi na przechadzkę.

Ponieważ w sprawie tej wydane były w swoim czasie odpowiednie przepisy, sądzimy, iż policja dąbrowska zwróci na to uwagę i nieporządki usunie.

Niedozwolony handel. W Dąbrowie podczas wojny namnożyło się mnóstwo najrozmaitszych piwiarni, bawarji, gospód, herbaciarni, które głównie prowadzą niedozwolony handel napojami alkoholowymi.

Donoszą nam, iż w jednej z takich spelunek pomysłowy truciciel raczy gości wodą z wygotowanego pieprzu i małą domieszkę wódki, a to w tym celu, aby ofiara, po wypiciu takiego nektaru, dużo jadła, a jeszcze więcej piwa piła.

Ano, nic tak nie popłaca, jak pomysłowość z jednej strony, a głupota ludzka z drugiej.

Teatr H. Czarneckiego. Wreszcie po długotrwałym pobycie w Ciechocinku przy wielkim powodzeniu zarówno artystycznem, jak i kasowem, zjechał do Sosnowca. Zawód jednakże spotyka melomanów naszych, gdyż teatr, choć przez krótki jeszcze przeciąg czasu, lecz otworzonym być narazie nie może. Zagłębie, jak Dąbrowa, Będzin i inne skorzystają na tem, gdyż w tym czasie dyr. Czarnecki zamierza tam pojechać na kilka przedstawień które już rozpocznie w przyszłym tygodniu.

Aresztowanie. Policja sosnowiecka aresztowała w Sosnowcu dwuch osobników którzy oddawna poszukiwani byli listami gończymi za kradzieże na terenie Zagłębia. Są to Lucjan Bajdura i Marjan Badewkiewicz.

Obydwu osadzono w więzieniu miejscowem.

Kradzieże. Z mieszkania Marji Otrębskiej we wsi Sikorka pod Ząbkowicami skradziono w nocy garderobę wartości 22 tys. mk.

— Z mieszkania dra Filipa Widermana przy ul. Małachowskiego Nr. 52 w Będzinie niewykryci złodzieje skradli portfel z gotówką 7 tys. mk. oraz garderobę, wartości 80 tys. mk.

TELEGRAMY.

Przesilenie gabinetowe zakończone.

Warszawa, 17 września.

Konwent senjorów przyjął większością 236 głosów contra 145 kandydaturę rektora politechniki warszawskiej Antoniego Ponikowskiego na prezydenta ministrów.

Za powyższą kandydaturą oświadczyli się: Zespół stronnictw centrowych 115 gł., P. P. S. 33 gł., N. P. R. 25 gł., „Wyzwolenie" 23 gł.

Przeciw: Związek ludowo-narodowy, chadecja 38 głosów, grupa Dubanowicza 20 głosów, Stapińczycy 12 głosów, grupa Matakiewicza.

Żydzi i niemcy wstrzymali się od głosowania.

Na skutek tego głosowania osiadczył marszałek Trąmpczyński, że kandydatura p. Ponikowskiego jest przyjętą i że ją przedstawi naczelnikowi państwa, bawiącego w Modlinie.

Odnośne pismo wręczył marszałek p. Carowi, dyrektorowi cywilnej kancelarji, który udał się natychmiast samochodem z tym pismem do Modlina.

Ponieważ poza ministrem skarbu ma również ustąpić min. spraw wewnętrznych pan Raczkiewicz, min. kolei p. Jasiński i min. sprawiedliwości Sobolewski jest prawdopodobnym, że przyszły premjer obsadzi nowymi kandydaturami ministerjalne teki.

(Przyszły premjer był ministrem oświaty za czasów regencji i wykazał na tym stanowisku dużo energji i daru organizacyjnego. Przyp. Red.).

Utworzenie nowego rządu.

Warszawa, 17 września.

(Przez telef.)

Wczoraj w nocy został ogłoszony list naczelnika państwa w celu sformowania nowego gabinetu. W południe przybył do sejmu nowy premjer p. Ponikowski i odbył konferencję z marszałk. Trąmpczyńskim. Popołudniu porozumiał się telefonicznie z działaczami politycznymi w Poznaniu, Lwowie i Krakowie. O godz. 1 po południu rozpoczęła się konferencja p. Ponikowskiego ze Z. L. N.

Nowy premjer wygłosił swój program polityczny zaznaczając, że zasadniczo jest zwolennikiem rządu parlamentarnego lecz wobec tych warunków, jakie się w sejmie wytworzyły, sądzi że właśnie tylko rząd pozaparlamentarny może spełnić swe zadanie. Gabinet swój chce stworzyć w sposób bezpartyjny z uwzględnieniem wszystkich dzielnic.

Następnie przeszedł do polityki zagranicznej i stwierdził, że naogół polityka ta trzymać się będzie tych samych wytycznych, którymi kierował się rząd p. Witosa.

W sprawach bieżących polityki zagranicznej musi porozumieć się z przyszłym ministrem spraw zagranicznych. Stwierdzono, że w polityce wschodniej jest za utrzymaniem planu pokojowego ze wszystkimi sąsiadami w szczególności z Rosją i Litwą.

W polityce wewnętrznej jest za energiczną walką z anar-

Kronika.

Kalendarzyk.

18 niedziela

Dziś Józefa.
Jutro Januarego.
Wsch. słonca 5 m. 38
Zach. „ 6 m. 9

Kandydaci na premiera.

Poszedł Witos — cały tydzień
W Polsce trwa bezrządu era
Poszukują wszystkie partje
Kandydata na premiera.

Temu, kto wypływa na wierzch
Wnet wrogowie dają „szpryca".
Kto zwycięży w tej kampanji
Czy prawica, czy lewica?

Miał Głąbiński pewne szanse
Ale w krótce wpadł w pokrzywę
Skulski, zanim podniósł głowę
Dostał tęgą lewatywę.

Dąbski na premiera fotel
Zaczął robić już podrygi
Lecz powszechnie orzeczono,
Że kandydat to do Rygi.

Mówią też o Steslowiczu
Ale cztek to za ostrożny,
By się nadział z własnej woli
Na partyjnych sporów rożny.

Poco szukać — przecież w sejmie
Wybór mamy nie najmniejszy:
Poseł Kotas mojem zdaniem
Byłby najodpowiedniejszy.

Tak to człowiek nolens volens
Dobrą radę znajdzie czasem:
Mieliśmy przeróżne rządy,
Niech raz będzie rząd z Kotasem.

NEMO.

„Dzień akademika". W d. 25 b. m. staraniem „akademickiego koła zagłębian", odbędzie się w całym Zagłębiu Dąbrowskim „Dzień akademika".

Na program „Dnia" złoży się cały szereg atrakcji artystycznych; między innymi odbędzie się koncert w Sosnowcu, urządzony przy pomocy pierwszorzędnych sił artystycznych, w przeddzień zaś t. j. dn. 24 bm. odbędzie się „bal akademicki" na Saturnie.

Oprócz tego przewidziana jest zbiórka pod hasłem „Na akademika".

Sądzimy, że miejscowe społeczeństwo, znając palące potrzeby naszych studentów, poprze zorganizowane imprezy i tym sposobem przyjdzie z wydatną pomocą akademikowi Zagłębia.

Ze szkół. Państwowe seminarjum nauczycielskie męskie w Sosnowcu, Wawel 3, przyjmuje dodatkowe zapisy w niedzielę dnia 18, i poniedziałek, dnia 19 b. m., w kancelarji dyrekcji.

Narazie dyrekcja przyjmować będzie zapisy na kursy I i II. Od kandydatów wymagane są świadectwa szkolne i świadectwo lekarskie. Zdolni a biedni seminarzyści otrzymają stypendjum. Dyrekcja przyjmuje w niedzielę od godz. 11-ej do 12-tej, w poniedziałek od 3-ej do 4-tej.

Rodziców zapisanych dotychczas kandydatów dyrekcja zaprasza na niedzielę na godzinę 9 tą rano punktualnie.

Spis ludności w Sosnowcy. Kierownictwo nad spisem ludności w Sosnowcu objął magistrat miejscowy.

Miasto podzielone zostało na 450 okręgów i każdy okręg otrzyma swego komisarza, prowadzącego spis ludności.

W celu powyższym, magistrat zaprosił 450 urzędników z pośród grona pracowników instytucji państwowych i prywatnych w Sosnowcu.

Z rady miejskiej. 69 posiedzenie rady miejskiej w Sosnowcu odbędzie się w poniedziałek dnia 19 września r. b. w sali posiedzeń rady miejskiej, o godz. 9 wieczorem.

Na porządku dziennym uchwalenie w 2-gim terminie pożyczki 25.000.000 mk. na cele aprowizacyjne.

Dola żołnierza. Dnia 15 b. m. przed dworcem w. w. w Sosnowcu policja kolejowa zabrała do szpitala miejskiego, leżącego tam od kilku godzin

Nadesłane.

Zapytanie

do Pana Sędziego Pokoju m. Będzina.

Panie Sędzio! Przepraszam, że się w ten sposób do Pana zwracam z wielką prośbą. Zależy mi bardzo na tym, abym się dowiedział, czy istnieją przepisy (i gdzie są drukowane) uprawniające skarżącego względnie jego zastępcę do wzięcia udziału w obradach sądowych na sali obrad podczas rozprawy.

Zdarzył się bowiem taki wypadek dnia 14 b. m. przy sprawie S ca. B. Nr. C. 606, a zdaje mi się, że to coś nie w porządku.

O ileby Pan odpowiedzi udzielić nie mógł, proszę o powiadomienie, bo bym się chciał zwrócić do p. Niemojewskiego, który w tym kierunku posiada ogromną wiedzę.

Zobowiązuję się zwrócić wszelkie koszta, dziękuję za fatygę z góry i kreślę się

z wysokim szacunkiem
Piotr Bednarek
Będzin, browar Sercarza.

chją i za zupełnie bezstronnym przeprowadzeniem wyborów.

Termin nowych wyborów pragnie naznaczyć przed 1-ym stycznia 1922 r. Pod względem finansowym uznaje konieczność energicznego ściągania podatków od wszystkich warstw narodu.

Szczegóły programu finansowego skreśli w porozumieniu z przyszłym ministrem skarbu.

Z. L. N. przyjął to oświadczenie do wiadomości.

Według pogłosek kuloarowych nowy gabinet przedstawia się następująco:

Pozostaną min. Skirmunt, Darowski, Chrzanowski, Chodźko, Narutowicz. Oświatę ma objąć p. Łopuszański, koleje Marynowski. Teki min. skarbu i spraw wewnętrznych dotychczas nie obsadzono.

Ministrem aprowizacji ma zostać b. minister spraw wewnętrznych p. Wojciechowski.

Flota polska pod zarządem min. handlu i przemysłu.

Warszawa, 17 września.

Na podstawie uchwały rady ministrów, ministerjum handlu i przemysłu przejmie polską flotę handlową i wojenną i zredukuje przy tej sposobności korpus oficerski floty wojennej.

Ustalenie granicy na Śląsku Ciesz. i Orawie.

Kraków, 17 września.

Prace komisji delimitacyjnej na Śląsku Cieszyńskim i na Orawie zostały ostatecznie ukończone i definitywna granica na Śląsku Ciesz. i Orawie ustalona. Komisja rozgraniczająca odbyła ogółem 17 posiedzeń.

Patrole wojskowe obu państw zostały ściągnięte na linje graniczne, wyznaczone słupami.

Zerwanie rokowań.

Berlin, 17 września.

Poseł bawarski doniósł, że obecnie bawarskie ministerjum nie jest w możności prowadzić dalej rokowań z Berlinem.

Nowy miljoner.

Warszawa, 17 września.

(Przez telef.)

W dniu dzisiejszym wyszedł z koła nr. 2239638, który został sprzedany w Poznaniu.

Echa skandalu walutowego.

Warszawa, 17 września.

(Przez telef.)

Książę gruziński Achtaładze, który zajmował się spekulacją walutową w porozumieniu z urzędnikiem rosyjskiej misji repatrjacyjnej p. Mirskim, został aresztowany.

Przy badaniu nie chciał się przyznać do zarzucanych mu czynów.

W związku z tą aferą szef delegacji repatrjacyjnej, p. Ignatow i Mirski, opuścili Warszawę.

Wydawca Wiktor Monsiorski   Redaktor odpowiedzialny Bronisław Knothe.   Drukarnia R. Monsiorski — Będzin